

TEGO ŚWIATA JAK WYJAC MAMA

Rozmowy z Mamą o rodzinie i Słońsku

Życie ludzkie to gonitwa motyla

Do słońca za szczęściem, które prysnie jak chwila

Życie ludzkie to bańka w kolorach tęczy

To marzenie, ból, smutek, który serce tak dręczy

Życie ludzkie to powolne konanie młodości

Brzemie pracy, nauki, trudu i miłości

Życie ludzkie to puchar, który pusty nie może pozostać

To owoce miłości, z którymi jednak trzeba się rozstać





Ob.

Morze Bałtyckie



POLSKA 1918 1945

LITWA



Wilno



6 6 DEUTSCH S RECHT

NIEMCY

NIEMCY

Z W I A Z E K S O W I E C K I

Słomsk

Poznań

Warszawa

Sarny

CZECHOSŁOWACJA

Kraków

Lwów

AUSTRIA

WĘGRY

RUMUNIA

Sankt Veit an der Glan

Państwo Sarny na Wołyniu. — Rz. kat. kościół parafjalny (w budowie).

TEGO ŚWIATA JUŻ NIE MA

Rozmowy z Mamą o rodzinie i Słońsku



Towarzystwo Przyjaciół Słonek „Unitis Viribus”
Słonek 2021

Wydawca:

© Towarzystwo Przyjaciół Słońska „Unitis Viribus”, 2021

www.tps-unitisviribus.org.pl

Autorzy: Helena i Henryk Radowscy

Redakcja i opracowanie wspomnień:

Małgorzata Maksymczak-Żyła

Korekta: Magda Stasiak, Joanna Cybula

Projekt okładki, ilustracje i opracowanie graficzne: Regina Bartek

Fotografie udostępnili: Regina Bartek, Marcin Bronka, Irena Buchajczyk z d. Struś, Andrzej Bulandra, Adam Kostrzewski, Marian Kot, Irena Kurek z d. Zamojda, Teresa Niemyska, Teresa i Henryk Radowscy, Anna i Bronisław Tatarewiczowie, Michał Wałęcki, Adam Zabielnny

Skład: www.KorTekst.pl

ISBN 978-83-934117-5-7

Wydawnictwo sfinansowane z darowizn
prywatnych i budżetu Gminy Słońsk



Od Wydawcy

Towarzystwo Przyjaciół Słońska „Unitis Viribus” w 2019 roku wydało książkę pt. „Dawno temu w Sonnenburgu” traktującą o przedwojennej historii Słońska i Warciańskich Błot. Publikacja spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem, a jednocześnie wielu czytelników wyraziło zainteresowanie ciągiem dalszym, czyli opowieścią o tym, co działo się w naszej miejscowości po przyłączeniu jej do Polski. Zainspirowało nas to do poszukiwań materiałów archiwalnych i do zajęcia się tym tematem. Skarbnicą wiedzy okazały się wspomnienia i zapiski Heleny Radowskiej i innych mieszkańców naszej miejscowości. Wspomnienia te są oczywiście subiektywnym spojrzeniem na historię, stąd mogą pojawiać się w nich błędy i braki. Staraliśmy się je eliminować, weryfikując zapiski i przekazy ustne, ale nie zawsze było to możliwe. Nieocenionym źródłem wiedzy o życiu w Słońsku w latach powojennych była kronika parafialna z lat 1945–1963, użyczona przez księdza proboszcza Józefa Drozda.

Nasza publikacja jest pierwszą książką ukazującą powojenne losy Słońska i jego mieszkańców. Jej kanwą jest życie Heleny Radowskiej, jednej z pierwszych osadniczek przesiedlonych z Kresów Wschodnich. Wiemy, że losy innych mieszkańców mogły być równie interesujące. Mamy zatem nadzieję,

że wszyscy, którzy pamiętają tamte lata lub mają ciekawe dokumenty, zechcą nam je udostępnić, co sprawi, że uzupełnimy brakujące dane. Warto przecież ocalić od zapomnienia losy nasze i naszych bliskich. Wszak „narody, które tracą pamięć – tracą życie”...

Na Państwa uwagi czekamy pod adresem:
tps.historia.slonska@gmail.com

Dziękujemy wszystkim darczyńcom i Gminie Słońsk, bez wsparcia których wydanie tej książki nie byłoby możliwe.

Od Autora

Składam wielkie podziękowania Małgorzacie Maksymczak-Żyle, która wiele wieczorów poświęciła, śledząc zapiski moje i mojej mamy, skrzętnie je weryfikując i opracowując. Gdyby nie jej trud i wielka cierpliwość, tej książki by nie było.

Swoimi wspomnieniami z lat 1945–1975 podzielili się ze mną: Longin Bartek, Anna Gąsiorek z d. Tatarewicz, Barbara Jaworska z d. Gumulińska, Maria Juskiewicz-Ilnicka, Ewa Leon z d. Lipień, Adam Kostrzewski, Marian Kot, Roman Kowalik, Stefania Maksymczak, Malwina Matkowska, Teresa Niemyska z d. Rozber, Teresa Radowska z d. Bułczyńska, Helena Tatarewicz z d. Bułczyńska, Władysław Tatarewicz, Emilia Tyliszczak z d. Lipień.

Serdecznie wszystkim dziękuję.

Dziękuję również Towarzystwu Przyjaciół Słońska „Unitis Viribus”. Maksyma „wspólnymi siłami” po raz kolejny się sprawdziła.

Henryk Radowski

*Życie człowieka na ziemi – to czas prób i zasług.
Szczęśliwy, kto za życia pamiętał o tym i życia swego
nie zmarnował na drobnostkach i głupstwach tego świata.*

Z zapisków Heleny Radowskiej

Wiesz, synku, myślę sobie czasem: To nie ja. To nie moje życie. To nie moje szczęścia i nieszczęścia. Tyle się wydarzyło, tyle rzeczy najzwyczajniejszych, a tyle tak niezwykłych... Czasem myślę, że to niemożliwe tak przeżyć. I dlatego mówię ci: To nie ja...

W noce nieprzespane próbowałam zapisać wiersze i piosenki śpiewane przez moją mamę, ciotki, kuzynów i znajomych – od serca, ponieważ nieraz mi się śnią... I tak to moje życie przeplatałam.

■ A dlaczego dla ciebie taka ważna była poezja?

Poezja i rodzina, synku. Bo one obie – i Bóg – są najważniejsze w życiu. Pamiętam, jak moja mama pięknie recytowała wiersz:

*Gdy będziesz sam wśród obcych ludzi,
W zaszczytach tonąc i dostatkach.
Naraz się w Tobie krzyk budzi –
– gdzie mój dom – mój Ojciec, moja Matka.
I taki żal cię wówczas chwyci, zagubionego w ulic tłoku,
że zapatrzony w tamto życie ze łzami w oczach zwolnisz
kroku.
I cicho tak przez wzrok stroskany wypływać zacznie prze-
szłość droga,
i niski próg, i dach słomiany, i dym wznoszący się do Boga.*

*To takie proste – skrzyp kołyski i pochylona twarz matczyna,
a w oczach Ojca gniewu błyski i gwar rodzeństwa – to
rodzina...*

I ja się przekonałam w życiu, jak ważna jest rodzina.

■ **Babcia miała zabawne nazwisko, takie nietypowe...**

Mama moja, Janina Bogulak-Bogulska, urodziła się na Wołyniu 5 maja 1897 roku. Jej rodzice: Jan Bogulak-Bogulski i matka, Marianna z domu Tym, mieszkali nad rzeką Narwią. Mieli dwóch synów – Wacława i Michała, oraz cztery córki: Zofię, Benedyktę, Salomeę i Janinę, twoją babcię. Początkowo żyło im się nieźle; niestety pożar pochłonął dom i zabudowania gospodarskie. Po jakimś czasie Bogulak-Bogulscy wyjechali na Wschód, do Stepania na Wołyniu. Z pozostałych oszczędności kupili dom i ziemię. Jednak w Stepaniu żyło im się znacznie gorzej. Nie mieli już tego majątku, który zniszczył pożar.

Z nazwiskiem była taka zabawna historia. Ojciec twojego dziadka za cara pracował przy budowie mostów kolejowych na trasie z Kijowa do Moskwy. Rosjanie podczas pracy krzykali do niego: „Bogulak – dawaj, dawaj” i tak w papierach napisano Bogulak. Po pierwszej wojnie światowej, mając dokumenty, wystarał się sądownie o powrót do nazwiska Bogulski – lecz sąd nie zlikwidował drugiego członu, ponieważ w rosyjskich papierach było Bogulak. Tak zostali Bogulak-Bogulskimi.

■ **A siostry babci?**

Najstarsza córka Zofia wyszła za mąż za Kołodyńskiego i mieszkali w Równem. Mieli dwóch synów i córkę. Starszy syn był

oficerem, a młodszy ożenił się i mieszkał w Łucku. Córkę wywieziono w czasie wojny na przymusowe roboty do Niemiec i tam poznała swojego przyszłego męża o nazwisku Świderski. Po wojnie Świderscy nie wrócili do Polski. Najpierw wyjechali do Anglii, potem zamieszkali w RPA. Wtedy urwał się z nimi kontakt. Nie mam adresów pozostałej rodziny.

Witold Kołodyński był świadkiem rzezi wołyńskiej. Mieszkał we wsi Parośle, 15 km od Włodzimierza, której mieszkańców wymordowali Ukraińcy. Ocalały tylko dwie osoby. Kuzyn



Babcia Janina (z lewej) i jej siostra Zofia

Witolda mieszka lub mieszkał we Wschowie. Tylko tyle udało mi się ustalić o rodzinie Kołodyńskich.



Benedykta Kulik, siostra babci Janiny

Przed wojną we wsi Rafałówka mieli swój sklep z artykułami spożywczymi. W czasie wojny ciocia Benia i jej mąż zginęli podczas bombardowania. Pochowano ich na cmentarzu w Sarnach; w szafie, bo nie było trumien. Ich córka ocalała. W 1942 roku wywieziono ją na roboty przymusowe do Niemiec, pod francuską granicę. Tam poznała przyszłego męża, który jako polski niewolnik pracował na kolei. Po wojnie przyjechali do Polski, zamieszkali w Malborku i tam wzięli ślub. Danusia została panią Fluksik, jej mąż miał na imię Władysław. Mieli czwórkę dzieci. Mąż do emerytury pracował jako maszynista.

Ciocia Salomea, siostra mojej mamy, była przez jakiś czas utrapieniem dla rodziny, ponieważ jako panna miała syna, Wiktora. Zamieszkała w Legionowie i tam wyszła za mąż za Nowickiego. Nie mieli wspólnych dzieci, ale jej mąż był prawdziwym ojcem dla Wiktora. Ciocia Salomea była bardzo piękną kobietą, a zarazem osobą bardzo skromną, cichą i pracowitą. Bardzo mało mówiła o swojej przeszłości. Zmarła 20 października 1985 roku, mając 93 lata.



RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTERSTWO ROLNICTWA

AKT NADANIA

Nr 097957 *

Na podstawie art. 8 i 10 dekretu z dnia 6 września 1951 r., o ochronie i uregulowaniu własności osadniczych gospodarstw chłopskich na obszarze Ziemi Olsztyńskich (Dz. U. R. P. Nr 45, poz. 340)

Powiatowa Komisja Ziemna w Sulęcinie

nadaje:

ob. _____ dnia _____ r. _____

ur. _____ dnia _____ r. _____

zaw. _____ w _____

działka _____ w _____

ul. _____ w _____

pow. _____

obejmujące (a):

1. grunty (rodzaj i powierzchnia w ha): 1.00 ha

2. budynki: dom mieszkalny i chlew.

3. inwentarz żywy: 1.

4. inwentarz martwy: 1.

Niniejszym aktem pozwilasz, się, do oddane gospodarstwo — działka
stanowi własność osoby w tym akcie wymienionej.

Sulęcinek dnia 30 lipca 1952 r.

CZŁONKOWIE
Powiatowej Komisji Ziemskiej

PRZEWODNICZĄCY
Powiatowej Komisji Ziemskiej

**STARE ZIEMIE PIASTOWSKIE
WRÓCIŁY DO MACIERZY**

Nasze publikacje o historii Słońska i jego mieszkańców:

1. „Zapomniane bogactwo Kresów Wschodnich”, 2011
2. „Westminster Ziemi Lubuskiej – 500 lat joannickiego kościoła zakonnego w Sonnenburgu/Słońsku na tle rozwoju miasta”, 2012
3. „Lira i Sten”, 2015
4. „Dawno temu w Sonnenbugu i na Warciańskich Błotach”, 2019



Towarzystwo Przyjaciół Słońska
„Unitis Viribus”



O świcie cisza. Szron śpi na zeschłej trawie.

Zatarte smugi domów.

Chłoną mgłę poranną.

Na falach sen się łamie

Jak kwiat dziewanny.

Wieża dzwonieniem w niebo płoszy szarość świtu,

A w ceglanych murach złoci się iskierka.

Kolor starych miodów.

Jak winnej jagody, chłodnej od ros świtania,

Cicho dzwoniąca fala odpływa dalej, dalej.